



tekst

**ROMAN TOMCZAK**

redaktor wydania

**Z**ycie to pielgrzymka. Tak mówią ci, którzy na ogół rzadko ruszają się z domu. Są jednak tacy, dla których dzień bez maszerowania jest dniem straconym. Olivier Pieczonka, Francuz, któremu potrzebę wędrowania po Europie wyznacza wewnętrzny głos, przez kilka dni szedł drogami i bezdrożami naszej diecezji (s. VII). Niezwykłych młodych ludzi spotkaliśmy w minionym tygodniu także w Krzeszowie (s. IV-V). Przyjechali do nas z całej Polski, aby wziąć udział w XVII Spotkaniu Młodych i „ponieść światło”, bo takie hasło miał tegoroczny zjazd.

**Miasto nad Bobrem znowu zaroilo się od emaliowanych na niebiesko naczyń**

## Malowany dzbanku...

Mówię Bolesławiec – myślę ceramika, mówię ceramika – myślę Bolesławiec. Aż się prosi, żeby sparafrazować klasyka, kiedy jest się na kolejnym **Święcie Ceramiki w Bolesławcu**.

**K**olor niebieski jest znakiem rozpoznawczym glinianych cacek, produkowanych od setek lat w grodzie nad Bobrem. Niebieskie są talerze i talerzyki, kubki i filiżanki, niebieskie świeczniki i maselniczki, a nawet krzyże i figurki świętych. Po raz 16. od 18 do 22 sierpnia wokół rynku spotkali się wystawcy i kupujący z Polski, Czech, Niemiec, a nawet Japonii. Wokół rynku – dodajmy – wzorowo odrestaurowanego. Miasto zakończyło bowiem właśnie prace rewitalizacyjne bolesławieckiej agory. W ich wyniku pod ratuszem pojawiła się m.in. efektowna fontanna – raj dla spragnionych ochłody dzieci.

To właśnie specjalnie dla najmłodszych przygotowuje się tu co roku kilka straganów, gdzie można samemu ozdobić gliniane naczynia albo oddać malowanie samego siebie w niebieskie – a jakże! – kwiatki w ręce plastików z miej-

scowych zakładów ceramicznych. Paweł i Anna Szelałowie z Legnicy przyjechali tu po raz drugi. Tym razem z urodzoną pół roku temu Patrycją. – Byliśmy zachwyceni ubiegłorocznym pobytem. Takich cudeniek nie da się zobaczyć ani tym bardziej kupić gdzie indziej. Dlatego, mimo że Patrycja źle znosi upały, przyjechaliśmy i w tym roku – mówi Paweł Szelaąg.

Coroczną atrakcją dopełniającą święto jest jeden z największych w regionie targów staroci, na który ściągają kolekcjonerzy z całej Europy. Pojawiają się także wybitni artyści, zespoły folklorystyczne i rockowe. Słowem – dla każdego coś miłego. Jednak żaden dodatek nie jest w stanie przebić oryginalnego charakteru tej imprezy, którym już chyba na zawsze pozostanie niebiesko ukwiecony gliniany dzbanek.

Roman Tomczak



**Podczas Bolesławieckiego Święta Ceramiki dzieci własnoręcznie ozdabiają gliniane kubeczki. Malowanie samych siebie pozostawiają fachowcom**

ROMAN TOMCZAK

## Bogatynia już nie jest odcięta od Polski



**MOST NA WITCE. Drogowcy i żołnierze w rekordowo krótkim czasie przywrócili komunikację na trasie do Bogatyni**

**P**o niespełna dwóch tygodniach prac inżynierskich oddano do użytku most na rzece Witce, będący częścią drogi wojewódzkiej nr 352, łączącej Zgorzelec z Bogatynią. Aby tego dokonać, zmieniająca się, 30-osobowa brygada pracowała bez przerwy dzień i noc. Przypomnijmy, że most został zniszczony przez ogromną falę powodziową, która 7 sierpnia zrujnowała dziesiątki domów w Bogatyni. Droga nr 352 to jedyny sposób, aby dostać się ze Zgorzelca do Bogatyni, jadąc terenem należącym do Polski. Przez cały czas naprawy mostu pomoc humanitarna dla odciętej od świata Bogatyni docierała przez Niemcy i Czechy. Przeprawę budowali pracownicy Budimexu SA. Pomagali im żołnierze wojsk inżynierskich, usuwając elementy starego mostu, które rzeka przesuwała na drogę.

WALDEMAR MACHULAK

## Działka dzieli

**ŚCINAWA.** Trwa konflikt pomiędzy burmistrzem Andrzejem Holdenmajerem i wiceszefem Rady Miejskiej Andrzejem Sitarskim. Ten ostatni zarzuca burmistrzowi przekształcenie na koszt gminy 1,5-hektarowej działki, należącej do Holdenmajera. Wpis, opisujący całą sprawę, ukazał się w lokalnym serwisie internetowym. Zdaniem burmistrza, za notką sygnowaną „Radni Rady Miejskiej” ukrywa się właśnie Andrzej Sitarski. Dlatego skierował przeciwko niemu pozew do sądu. Uważa, że Sitarski w swoim artykule go obraził i naraził na utratę zaufania ze strony mieszkańców gminy. W ub. roku radni ścinawscy przegłosowali przekształcenie działki należącej do burmistrza z rolnej na budowlaną. Odbłyło się to na koszt gminy. Jednak burmistrz, nabywając tę działkę przed 13 laty, kupował ją jako już przeznaczoną



**Andrzej Holdenmajer uważa, że został pomówiony przez wiceprzewodniczącego Rady Miejskiej**

pod zabudowę. Późniejsze błędy urzędnicze odebrały jej ten status. Teraz – zdaniem burmistrza Holdenmajera – gmina po prostu naprawiła swój błąd. **toro**

## Remontowa niespodzianka

**JAWOR.** Na 3-metrową studnię natrafiono podczas prac remontowych, prowadzonych na jaworskim rynku. Nie wiadomo jeszcze, z jakiego okresu ona pochodzi, ani czy była w niej kiedykolwiek woda. Archeolodzy są jednak pełni nadziei, że natrafia tu na ciekawe znaleziska. Studnia z jaworskiego rynku nie była zaznaczona na żadnej ze starych map. – To możliwe, bo w średniowieczu takich obiektów

na rynkach miast mogło być nawet kilkanaście. Jedne zasypywano, a na ich miejsce pojawiały się nowe. Nie było czasu na nanoszenie wszystkich na mapę – wyjaśnia dr Zofia Karp-Nagrodzka, historyk zajmująca się życiem codziennym średniowiecznych miast. Nowo odkryta studnia ma stać się kolejną atrakcją turystyczną miasta. Prace nad jej renowacją rozpoczną się w przyszłym roku. **tom**

## Tysiąclecie św. Benona

**ŁUŻYCE.** Trwają właśnie obchody 1000. urodzin św. Benona, patrona, sąsiadującej z naszą, diecezji drezdeńsko-miśnieńskiej oraz patrona całych Łużyc. – Z tej okazji w ub. niedzielę odbył się wielki festyn w rodzinnej miejscowości świętego biskupa – Schmochtitz – informuje Michael Baudisch, rzecznik kurii drezdeńsko-miśnieńskiej. Uroczystości w niemieckim mieście zainaugurowała uroczysta Msza św. Natomiast w innej

łużyckiej miejscowości – Chróścicy (niem. Crostwitz) – odbyło się przedstawienie teatralne na temat życia i duszpasterskiej działalności „apostoła Serbów”. Sztukę noszącą tytuł „Via Regia woła” zaprezentowało w sumie 180 wykonawców. Oczywiście – w języku łużyckim. **tomek**



**Św. Benon z łużyc urodził się w 1010 r. Patron żyje do dziś w swoich pracach oraz we współczesnej sztuce kościelnej**

## „Czarna Dywizja” dla powodzian

**ŚWIĘTOSZÓW-ZGORZELEC.** 60 łącznościowców z „Czarnej Dywizji” stacjonującej w Świętoszowie przyszło z pomocą poszkodowanym przez powódź mieszkańcom Bogatyni, Zgorzelca i kilku okolicznych miejscowości. Żołnierzami dowodzili ppor. Jakub Kicyła i sierż. Tomasz Adamkiewicz. – Zajmowaliśmy się ewakuacją dotkniętych klęską mieszkańców, sprzątnięciem gospodarstw, wywożeniem śmieci i gruzu oraz udrażnianiem rzeki Witki, na której powódź spowodowała przerwanie tamy – mówi sierż. Adamkiewicz. – Budowaliśmy także tymczasowe wały przeciwpowodziowe z worków i piasku, między innymi na przebiegającej przez terytorium Polski podmytej linii kolejowej Zittau-Görlitz w rejonie Krzewiny Zgorzeleckiej – dodaje ppor. Kicyła. Także mieszkańcy zalanych podczas powodzi Radomierzyc otrzymali od wojska pomoc: wodę pitną, artykuły spożywcze,



**Żołnierze przywieźli do Zgorzelca i Bogatyni artykuły spożywcze, ubrania i sprzęt gospodarstwa domowego**

ubrania i sprzęt gospodarstwa domowego. – W odwodzie utrzymujemy siły i środki gotowe do użycia na wypadek pogorszenia się sytuacji pogodowej w polskim pasie nadgranicznym zgorzeleckiego powiatu – zapewnia por. Krzysztof Jędrzys. **rt**

## Kopalnia dała pieniądze

**BOGATYNIA.** W związku z powodzią, która nawiedziła powiat zgorzelecki i niektóre miejscowości powiatu lubańskiego, Zarząd Polskiej Grupy Energetycznej Kopalni Węgla Brunatnego „Turów” SA, w uzgodnieniu z zakładowymi organizacjami związkowymi,

przeznaczył pieniądze z Zakładowego Funduszu Świadczeń Społecznych na bezwrotnie zapomogi losowe dla poszkodowanych pracowników spółki. – O pomoc mogą ubiegać się także emeryci, renciści oraz członkowie rodzin, posiadający rentę po byłych pracownikach – informuje Renata Burdosz ze zgorzeleckiego magistratu. PGE KWB „Turów” SA przekazała już 0,5 mln zł w formie darowizny dla Starostwa Powiatowego w Zgorzelcu na pomoc dla poszkodowanych w powodzi. Jednocześnie brygada remontowa KWB „Turów” pracuje przy porządkowaniu zniszczonej ulicy Turowskiej w Bogatyni, a trzy tzw. jednostki sprzętowe kopalni pracują w rejonie przerwanej zapory na Witce w Niedorwie. **toro**



**Także wyrobiska „Turowa” zostały zalane przez powódź. Teraz ciężki sprzęt kopalni pomaga usuwać szkody w Bogatyni**

**GOŚĆ LEGNICKI**

legnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,  
pl. Jana Pawła II 1  
REDAGUJĄ: Roman Tomczak – dyrektor  
oddziału TEL. 664 006 673,  
Jędrzej Rams

Pośmiertne odznaczenia dla poległego strażaka

## Fala zabrała życie ochotnika

Rodzina, przyjaciele i znajomi **pożegnali druha Andrzeja Traczewskiego**, strażaka z Gronowa, który zginął podczas powodziowej akcji ratunkowej.

Powódź, która nawiedziła w tym roku Bogatynię i kilka innych miejscowości nad Nysą Łużycką, pociągnęła za sobą 3 ofiary śmiertelne. Wśród nich był członek Ochotniczej Straży Pożarnej z Gronowa, który zabezpieczał zagrożoną tamę na rzece Witka. Pogrzeb Andrzeja Traczewskiego odbył się w jego rodzinnym Gronowie.

W feralną sobotę 7 sierpnia dh. Andrzej Traczewski z kolegami zabezpieczał most w miejscowości Ręczyn pod Zgorzelcem. – Zastęp, dowodzony przez dh. Kazimierza Olczaka, prezesa OSP Gronów, wiózł worki na piach w okolicy Ręczyna, gdzie wzmacniano zagrożoną przeprawę na Witce. W chwili,

kiedy strażacy rozładowywali worki, pękły umocnienia zbiornika technologicznego elektrowni „Turów”, w którym znajdowało się 5 mln m sześć. wody. Szeroką na 120 m wyrwą runęła potężna, 6-metrowa fala – relacjonuje Paweł Frączak, rzecznik Państwowej Straży Pożarnej.

Na ratunek koledze ruszyło dwóch innych strażaków. Niestety, nie znaleźli w wodzie swojego kolegi. Ciało 55-letniego strażaka odnaleziono dopiero następnego dnia. W pogrzebie, który odbył się 12 sierpnia, wziął także udział wojewoda dolnośląski Rafał Jurkowlaniec. Poległy podczas akcji ratowniczej strażak z Gronowa został – decyzją prezydenta RP –



Kondukt żałobny podczas pogrzebu dh. Andrzeja Traczewskiego

pośmiertnie odznaczony medalem „Za ofiarność i odwagę”. Władze wojewódzkie OSP przyznały mu

pośmiertnie złoty medal „Za zasługi dla pożarnictwa”.

Mikołaj Plank

Świętował oddział legnicki Towarzystwa im. św. Edyty Stein

## Mickiewicz i mniejszości

W dniu wspomnienia św. Teresy Benedykty od Krzyża (Edyty Stein) w kaplicy sanktuarium św. Jacka w Legnicy odbyło się spotkanie modlitewne. Wzięli w nim udział legnicy członkowie Towarzystwa im. św. Edyty Stein.

W tym dniu nasze legnickie towarzystwo rozpoczęło adorację Najświętszego Sakramentu, która będzie kontynuowana 9. dnia każdego miesiąca – mówi Wanda Niemyjska, szefowa legnickiego oddziału. Dzień ten wybrano nieprzypadkowo, jest on bowiem wspomnieniem daty śmierci św. Edyty Stein w hitlerowskim obozie koncentracyjnym Auschwitz. – Podczas adoracji rozważaliśmy tajemnice różańcowe części radośnej, analizując chrześcijańskie życie świętej patronki towarzystwa – dodaje Wanda Niemyjska.

Mszę św. odprowadzili ks. Robert Kristman, proboszcz parafii



Suzanne Batzdorf (druga z prawej), siostrzenica Edyty Stein, dobrze pamięta swoją ciocię. Pierwsza z prawej – Wanda Niemyjska, szefowa legnickiego koła Towarzystwa im. św. Edyty Stein

św. Jacka, oraz ks. Janusz Kozyra, miejscowy wikariusz. W homilii ks. Kristman wiele miejsca poświęcił cierpieniu jako jednej

z dróg prowadzących do Chrystusa. – Tego cierpienia życie nie szczędziło waszej patronce. To cierpienie powiodło ją także

do ostatecznej ofiary i tą drogą doszła do Boga – mówił.

Po Mszy św. członkowie towarzystwa przenieśli się do parafialnej kawiarenki. Tutaj charakter uroczystości nieco się zmienił. Ks. Tadeusz Kisiński, dekanalny ojciec duchowny, recytował wiersze Adama Mickiewicza, przez co atmosfera spotkania nabrała akcentów patriotycznych. – Ciekawą konsekwencją tych recytacji była dyskusja o czasach, kiedy mniejszości wyznaniowe i narodowościowe żyły obok siebie bez wzajemnych uprzedzeń, darząc się szacunkiem i przyjaźnią – mówi Wanda Niemyjska.

Szefowa legnickiego oddziału Towarzystwa im. św. Edyty Stein podzieliła się z uczestnikami uroczystości swoimi wrażeniami z tegorocznego spotkania z rodziną świętej, które odbyło się we Wrocławiu.

Andrzej Felak



Młodzi i starsi, księża, siostry zakonne i świeccy – wszyscy bardzo przeżywają rekolekcje w Krzeszowie

PO PRAWIEJ: Ojciec Leon Knabit to niekwestionowany autorytet każdego krzeszowskiego spotkania

KOLEJNE: Cisza i spokój, czyli warsztaty pisania ikon



# Początek drogi ma

## XVII SPOTKANIE MŁODYCH.

W tym roku przyjechało ponad 300 uczestników. Mniej niż w latach poprzednich, ale – o dziwo – nie miało to w ogóle wpływu na poziom spotkania. Mało tego –

**kto nie przyjechał, może naprawdę żałować.**

tekst i zdjęcia

**JĘDRZEJ RAMS**

[jrams@goscniedzielny.pl](mailto:jrams@goscniedzielny.pl)

Młodzi diecezji legnickiej zgromadzili się w Krzeszowie jak co roku, aby dać świadectwo, że wakacje można spędzić nie tylko nad morzem z lodami czy w górach z kubkiem gorącej herbaty, ale również w Krzeszowie z Jezusem. Wśród modlitw codziennych, jak jutrznia, Eucharystia, modlitwa uwielbienia, młodzi bawi-

li się i tańczyli, spędzając wspólnie czas. Dobrą rozrywkę zapewniał między innymi zespół Semen, złożony z kleryków legnickiego Wyższego Seminarium Duchownego. Innym muzycznym wydarzeniem był „występ” Poldka, czyli Leopolda Twardowskiego, którego muzyka towarzyszyła młodym w czuwaniu i była swoistą modlitwą uwielbienia. Przy tych dźwiękach każdy





**Ślub Jacka i Agnieszki wycisnął łzę wzruszenia u wielu młodych ludzi**

# różne odcienie

młody mógł powierzyć swoje zmartwienia, radości i prośby Bogu.

Nietypowym, ale jakże radosnym wydarzeniem tegorocznego spotkania był niewątpliwie ślub Agnieszki i Jacka Kaczmarczyków. Młoda para, która wiele razy brała udział w Spotkaniach Młodych, ślubowała sobie miłość, wierność i uczciwość małżeńską wśród rzeszy kolegów, dając przepiękne

świadczenie miłości. Po ceremonii młodzi nie odmówili udziału w tradycyjnym już tańcu belgijskim. Radości nie było końca.

Niedziela również obfitowała w piękne wydarzenia. Było nim z pewnością otwarcie kolejnego odcinka Drogi Świętego Jakuba. Dokonał go biskup Stefan Cichy, który przewodniczył również niedzielnej Mszy świętej. ■



**Warsztat fotograficzny w akcji, czyli nałot fotoreporterów**

**Młodym w tym roku towarzyszył biskup Stefan Cichy, który prowadził adorację Najświętszego Sakramentu**



Ważą się losy cennych zabytków łużyckiej kultury materialnej

# Skarby pod buldożer

Po powodzi samorząd w Bogatyni wytypował **do rozbioru 58 zabytkowych domów przysługowych**. – To bezprawie! – uważa Wojciech Kapałczyński, jeleniogórski konserwator zabytków.

**B**udowle przysługowo-zrębowe są obiektami typowymi jedynie dla Górnych Łużyc. Charakteryzuje je unikatowy w skali świata sposób konstrukcji, polegający – w uproszczeniu – na zbudowaniu budynku mieszkalnego nad wcześniejszym warsztatem rzemieślniczym, otoczonym rzeczonymi przysługami. Domy takie mają po 300 i więcej lat i stanowią dziś o niepowtarzalnym charakterze regionu oraz są jego najlepszą wizytówką. Na terenie diecezji legnickiej zachowało się ich ponad 100.

Dramat powodzi, który dotknął 10 sierpnia Bogatynię, był też dramatem dla wielu zbudowanych nad Miedzianką „przysługów”. Woda część z nich nadwerżyła, a część pozbawiła ścian i fundamentów.

Kilka dni po katastrofie przedstawiciele Urzędu Gminy, Starostwa Powiatowego i Inspektoratu Nadzoru Budowlanego przystąpili do oględzin budynków. – W sumie do przejrzania było 540 domów, zamieszkiwanych dotąd przez ok. 35 tys. ludzi – informuje Marcin Kiernowski, rzecznik bogatyńskiego magistratu.

Prace komisji trwały do wtorku 17 sierpnia. Wytypowano budynki do wyburzenia, w tym 58 domów przysługowych.

Wśród członków komisji zabrało Wojciecha Kapałczyńskiego, kierownika jeleniogórskiej delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków we Wrocławiu. – Nie mieliśmy do tej pory żadnego

wpływu na decyzje podejmowane w tej sprawie przez urzędników – informuje Wojciech Kapałczyński. – Inspektorzy budowlani według własnego przekonania typowali budynki do rozbioru – mówi.

Przedstawiciele Urzędu Gminy w Bogatyni zapewniali, że to nie burmistrz wskazywał budynki do usunięcia. Jednak pracownicy zgorzeleckiego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego przekonują, że takie decyzje leżą właśnie w kompetencjach burmistrza. – To on typuje budynki do rozbioru. Inspektorzy sprawdzają tylko zasadność wniosku – mówią.

Kiedy o pracach komisji nadzoru budowlanego dowiedział się konserwator zabytków, pojawił się na jednym ze spotkań sztabu kryzysowego, starając się przekonać jego członków, że podobne działania są bezprawne i nie biorą pod uwagę zabytkowego charakteru budynków.

– Dwa dni po katastrofie przygotowałem im wykaz budynków najbardziej uszkodzonych przez powódź. Na tej liście były... tylko 4 domy. A i te nie powinny być rozjeżdżane buldożerami, tylko przeznaczone na pozyskanie elementów dla innych uszkodzonych domów przysługowych – mówi Kapałczyński.

Sprawą beztronskiego typowania do rozbioru zabytkowych „przysługów” zaniepokojeni są także mieszkańcy Bogatyni. Ewelina Woźniak, jedna z prywatnych właścielek takiego budynku, zapewnia, że wiele domów udało-



**Powódź w Bogatyni zniszczyła wiele zabytkowych domów przysługowych. Władze chcą wyburzenia prawie połowy z nich. Przeciwni są mieszkańcy i organizacje społeczne**

by się jeszcze uratować. – To bardzo solidne konstrukcje. Gdy wyrwać z nich kawałek, pozostała część nadal jest stabilna. Wystarczy naprawić – mówi.

Na szczęście jej zbudowany w 1686 r. dom uniknie rozbioru. Ale właściciele wielu innych będą musieli przenieść się do czasowych mieszkań, przygotowanych przez gminę.

Ks. Jan Żak, dziekan bogatyński, mówi, że to będzie smutny widok. – Ci ludzie urodzili się w tych domach, więc są do nich przywiązani. To nie będzie radosna przeprowadzka – uważa kapłan. – Jednak co poradzić, skoro nie ma pieniędzy na ich odbudowę? – dodaje.

Są jednak tacy, którzy twierdzą, że pieniądze są – w Unii Europejskiej. Wniosek na dofinansowanie przygotowało np. Bogatyńskie Stowarzyszenie Rozwoju Regionalnego, które jako cel statutowy ma m.in. promocję architektury przysługowo-zrębowej. O unijnych dotacjach mówi też konserwator zabytków.

– Jest przygotowany wniosek polsko-czesko-niemiecki o wpisanie domów przysługowych na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Sukces takiej aplikacji oznaczałby ogromne dotacje – zapewnia Wojciech Kapałczyński.

Największym właścicielem zabytkowych „przysługów” na terenie Bogatyni jest gmina. – Boimy się, że – pod pretekstem zniszczeń popowodziowych – władze mogą pozbyć się uciążliwego dla nich problemu. W każdym razie te zabytki wymagają stałej troski – mówi Emil Mendyk, współorganizator corocznych Dni Otwartych Domów Przysługowych. Podejrzenie takie odrzuca rzecznik magistratu. – Burmistrz nigdy nie myślał, aby pozbywać się domów przysługowych – zapewnia Marcin Kiernowski.

Na terenie gminy Bogatynia znajduje się obecnie 120 zabytkowych domów o konstrukcji przysługowo-zrębowej. W rejestrze zabytków figuruje 39 z nich.

**Roman Tomczak**

Samotny pielgrzym pokonał pieszo już 13 tysięcy kilometrów!

# Nie pytam, tylko idę

**Usłyszał we śnie: „Wstań i idź!”.** Wstał więc i zaczął pielgrzymować. To było 11 czerwca, we wspomnienie św. Benedykta, patrona Europy.

Olivier Pieczonka uważa się za człowieka szczęśliwego, pomimo że nie wie, co będzie robił za kilka dni. Nie oznacza to jednak, że jest nieodpowiedzialny. – Usłysz, kiedy Bóg powie mi, co robić – zapewnia.

W swoim życiu dopatruje się wielu znaków od Boga. Po pierwsze urodził się w lutym 1969 roku. Dziewięć miesięcy wcześniej w Europie zaczęły się rozruchy, m.in. w Czechosłowacji. Gdy wychodził z wojska, obalano mur berliński. Gdy ruszał w drogę, był dokładnie 11 czerwca (św. Benedykt wysyłał go na drogi Europy). Gdy dotarł do Fatimy, był akurat 8 grudnia (przywitała go Niepokalanie Poczęta). Także nie przypadkiem odnalazł w Polsce rodzinę, a we Włoszech zdobył pieniądze na dalszą podróż.

## Dlaczego nagle znikł Bóg

Wiara w Boga i słuchanie Jego głosu nie zawsze były u Oliviera oczywiste. Urodził się na północy Francji, w rodzinie z polskimi korzeniami. W wieku 6 lat stracił rodziców. Dopóki żyli, każdego wieczoru klękał i rozmawiał z Panem Bogiem.

– Modliliśmy się za wszystkich ludzi, za życie – wspomina Olivier. – To się skończyło, gdy trafiłem do rodziny zastępczej. Tam usłyszałem, że Boga nie ma. Przez kilka lat noc w noc płakałem, bo nie wiedziałem, dlaczego Boga nagle nie ma – wspomina swoje dzieciństwo.

Niełatwo było rozmawiać z nowymi rodzicami o wierze. To nie istniało. Do czasu. Kiedy Olivier poszedł do wojska, zachorował jego przybrany ojciec. Lekarze dawali mu dwa miesiące życia. Olivier wiedział, że będzie to jednak dłuższy okres, bo... widział to we śnie.

– Gdy po roku wróciłem na przepustkę, ojciec ciągle żył. Zaskoczył mnie jednak, bo po-

wiedział, że przeprasza mnie, iż nie wierzył w moje sny. Teraz on sam miał sen, że niedługo umrze. Tuż po powrocie do jednostki i ja miałem sen. Widziałem ojca, który mówił, że jest mu już dobrze. Rano odebrałem telegram od siostry, w którym pisała, że ojciec nie żyje – wspomina Olivier.

Przez kilka następnych lat życie Oliviera nie było usłane różami. Żył w Gwatemali, gdzie pracował jako ochroniarz w dyskotece, potem trafił do Brazylii, gdzie „filozofował”.

## Sny rodzinne

Któregoś razu znowu miał sen. „Pielgrzymuj przez Europę!” – usłyszał. Co prawda, Olivier wierzył w sny, ale iść pieszo przez cały kontynent? Odpada. Wtedy odkrył, że jego dziewczyna go zdradza. Pełen rozpaczycy położył się spać. I znowu usłyszał ten głos. – Stwierdziłem, że to nie może być przypadek. Potrzebowałem kilku dni i ruszyłem w drogę. Idę tak do dzisiaj. Idę, ponieważ tego chce Bóg – z powagą mówi Olivier.



**Dziesiątki pieczętek ze Szlaku św. Jakuba są niezbitym dowodem, że nie jest to tylko podróż turystyczna**

Jego słowa potwierdza kilkanaście tysięcy kilometrów w nogach. Przeszedł już m.in. przez całą Francję, Hiszpanię, Włochy, Grecję, Bułgarię, Rumunię i Słowację. W czasie pielgrzymki w Watykanie zgubił paszport. To było 23 lutego, w dzień jego urodzin. Ambasada francuska wyrobiła mu paszport w ciągu jednego dnia, a nie w ciągu miesiąca, jak nakazują przepisy! Przyśniło mu się, żeby – wychodząc z Rzymu – nie iść na północ, tylko na południe. Następnego dnia, idąc na południe Włoch, spotkał kobietę, która postanowiła zostać wydawcą książki o jego podróży. Tak zdobył pieniądze na dalszą pielgrzymkę. – Nie ma przypadków. Idę w końcu z Panem Bogiem – podsumowuje.

Dziennie pokonuje 40–50 km. W Hiszpanii pobił swój rekord, przemierzywszy w ciągu 20 godzin... 85 km! Śpi, gdzie tylko można. Zdarzało się, że dwa-trzy dni nic nie jadł. Pierze swoje rzeczy w strumieniach, czasami u spotkanych ludzi. Na zimę uda się do krajów południowych, zaś wiosną wróci na północ Europy.

W czerwcu, idąc Szlakiem św. Jakuba, dotarł do Polski. Szedł przez Rzeszów, gdzie kiedyś mieszkała jego rodzina. Jego wędrowka zainteresowała się dziennikarze, którzy pomogli odnaleźć numer telefonu do żyjących kuzynów. Gdy Olivier zadzwonił pod podany numer, usłyszał, że kuzyn wiedział, iż on przyjdzie. Dzień wcześniej we śnie ukazał mu się sam Olivier!

Przez kilka dni wędrował przez naszą diecezję. W Legnicy przenocował u spotkanych na szlaku osób, dzień później – na plebanii parafii pw. św. Marcina w Jaworze. W obu przypadkach nie zabiegał o nocleg, lecz to jemu go proponowano.

– Ja nie zadaję Bogu pytań, dlaczego mam iść. Nie potrzebuję tej odpowiedzi. Przeczytałem kiedyś, że Bóg może być Bogiem pytań, a nie odpowiedzi. Od kiedy idę, jestem bardzo szczęśliwy. Dlaczego mam więc szukać sztucznych odpowiedzi? Wierzę, że jak przejdę Europę, Bóg powie mi, co mam dalej robić – zdradza Olivier Pieczonka, samotny pielgrzym.

**Jędrzej Rams**



**Olivier ani razu nie zwątpił, że to natchnienie Boże kazało mu wyruszyć w pielgrzymkę po całej Europie**

Prezentujemy Duszpasterstwo Kierowców Diecezji Legnickiej

# Pirat drogowy to grzesznik

W marcu 2005 r. Konferencja Episkopatu Polski powołała Krajowe Duszpasterstwo Kierowców z hasłem: **„Kierujmy się miłością na drodze”**. Trzy lata później powstało Duszpasterstwo Kierowców Diecezji Legnickiej. Inspiracją było hasło ogólnopolskiego programu duszpasterskiego: **„Otoczmy troską życie”**.

**A**utorzy programu, omawiając jego duszpasterski kontekst, zauważyli, że miejscem, gdzie każdego dnia umiera wiele osób, są nasze drogi. – Jednocześnie wiemy z praktyki duszpasterskiej, że problem odpowiedzialności na drogach jest przez wielu ludzi bagatelizowany – mówi ks. Grzegorz Ropiak, legnicki duszpasterz kierowców, na co dzień wikariusz w parafii pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Złotorzy. – Świadczy o tym chociażby doświadczenie konfesjonału, gdzie do rzadkości należą penitenci spowiadający się z grzechów „drogowych” – dodaje.

Duszpasterstwo kierowców próbuje uczulać kierowców na łaczenie zachowania Bożych przykazań z przestrzeganiem przepisów drogowych. – Realizując tę misję, chcemy uwrażliwić sumienia kierowców, bo widoczny jest u nich podział: sumienie i prawo. Dlatego trzeba mówić o łamaniu przepisów ruchu drogowego jako o łamaniu przykazań Bożych – uważa ks. Ropiak.



## Ręka w rękę z mediami

Aby być skutecznym w działaniu i obejmować swoim zasięgiem możliwie największą grupę kierowców, duszpasterstwo kierowców ściśle współpracuje z lokalnymi mediami. – Choć to dopiero początki, musimy powiedzieć, że media bardzo chętnie włączają się w akcję – mówi diecezjalny duszpasterz kierowców. – Zapraszamy też do współpracy organizacje działające na rzecz bezpieczeństwa drogowego, ośrodki szkolenia kierowców, szkoły bezpiecznej jazdy, policję. Jednym słowem – wszystkich, którym ta tematyka jest bliska i którzy chcieliby włączyć się w to dzieło – dodaje.

Jednak podstawowym ogniwem łączącym duszpasterstwo diecezjalne z kierowcami tradycyjnie jest parafia.

## Z miłości do bliźniego

Co roku w trzecią niedzielę listopada obchodzony jest Dzień Pamięci o Ofiarach Wypadków Drogowych. W jego ramach w parafiach naszej diecezji są rozdawane deklaracje zgody na użycie organów do przeszczepów w razie nagłej śmierci, których wypełnienie i noszenie przy sobie ma

Jedną z form działania duszpasterstwa kierowców są wspólne z policjantami kontrole drogowe. Na zdjęciu patrol z udziałem ks. Grzegorza Ropiaka (w środku) oraz legnickiej drogówki

być praktyczną formą realizacji przykazania miłości bliźniego. – To autorski pomysł naszego duszpasterstwa – mówi ks. Ropiak. – Na przestrzeni dwóch lat rozdaliśmy kilka tysięcy takich deklaracji.

Legnickie duszpasterstwo kierowców rozpoczęło we współ-

pracy z policją cykliczną akcję „Duchowy patrol”, polegającą na wspólnych patrolach księdza i policjantów na drogach diecezji. A w planach jest dotarcie z prelekcjami nt. bezpiecznej jazdy do szkół i usprawnienie strony internetowej duszpasterstwa.

**Roman Tomczak**

## Sam zmieniłem złe nawyki



**Ks. GRZEGORZ ROPIAK, DIECEZJALNY DUSZPASTERZ KIEROWCÓW**

– Nie wiem, czym kierował się ksiądz biskup, wyznaczając mnie do takiej funkcji – warto go zapytać. Sądzę, że jakiś wpływ na taką decyzję ma moje zamiłowanie do motoryzacji. Osobiście czuję się w tej roli bardzo dobrze. Cieszę się, jeśli moja działalność

przynosi duchowy pożytek kierowcom, cieszę się, kiedy widzę, że duszpasterstwo kierowców pomaga uwrażliwiać ich sumienia i zmieniać złe nawyki. Sam także czuję się podmiotem formacji duszpasterstwa, bo od kiedy zostałem duszpasterzem kierowców, zmieniłem styl jazdy, pozbyłem się wielu niedobrych przyzwyczajzeń. Teraz w swoim środowisku zachęcam wszystkich do tzw. ekologicznej jazdy, polegającej na dostosowaniu prędkości jazdy do warunków i rodzaju drogi, by była jak najbardziej płynna. Jestem święcie przekonany do takiego stylu prowadzenia pojazdu. Wielokrotnie przekonałem się na własnej skórze, że pośpiech i brawura wcale nie gwarantują szybszego dojazdu do celu.